

Prezydent Rosji wetuje ograniczanie prawa do zgromadzeń

6 listopada prezydent Dmitrij Miedwiediew zawetował jako „niekonstytucyjne” przyjęte przez parlament poprawki do ustawy o zgromadzeniach, które nakładały restrykcje na organizatorów demonstracji. Weto Miedwiediewa, dobrze przyjęte przez parlamentarną opozycję i wielu obrońców praw człowieka, umacnia jego wizerunek jako polityka zorientowanego prodemokratycznie. Państwo zachowuje jednak daleko idącą kontrolę nad aktywnością polityczną obywateli.

Nowelizacja ustawy uchwalona w październiku br. przewidywała m.in. zakaz informowania o organizacji wieców przed wydaniem na nie oficjalnego pozwolenia (na które organizatorzy często czekają do ostatniej chwili) oraz wyłączała osoby, ukarane wcześniej za udział w nielegalnych zgromadzeniach, z organizacji kolejnych wieców. Prezydent zawetował poprawki, podkreślając, że naruszałyby one konstytucyjne prawo obywateli do wystąpień publicznych i zapowiedział dalsze prace nad tą ustawą.

Weto Miedwiediewa zostało pozytywnie przyjęte zarówno przez partie tzw. koncesjonowanej opozycji (komunistów i LDPR Żyrinowskiego), jak też przez obrońców praw człowieka (m.in. szefową Moskiewskiej Grupy Helsińskiej Ludmiłę Aleksiejewą). Decyzja prezydenta wpisuje się w budowanie przezeń wizerunku polityka opowiadającego się za demokratyzacją życia politycznego. Weto Miedwiediewa nie zmienia jednak sytuacji: państwo dysponuje rozbudowanymi (formalnymi i nieformalnymi) instrumentami kontroli aktywności obywatelskiej. Obecne prawo daje władzom m.in. duże uprawnienia w zakresie wydawania zezwoleń na demonstracje, a ustawodawstwo do walki z ekstremizmem pozwala na kontrolę środowisk opozycyjnych. <JR>